

ROZDZIAŁ PIERWSZY

KONFLIKT DOTYCZĄCY DOBROCI

*To, co przychodzi nam do głowy, gdy myślimy
o Bogu, najpełniej nas określa.*

– A. W. TOZER

Największa zmiana w historii planety Ziemia nadeszła wraz z ogłoszeniem, jakie przyniosły anioły – *Na ziemi pokój ludziom!* (zob. Łk 2,14). Ten plan istniał, jeszcze zanim powstały światy, i czekał. Musiał zostać wstrzymany do właściwego momentu. Grzech nappełnił ziemię, ludzie stracili kontakt z Bożą perspektywą dla ich życia i mieli w sobie niewiele pasji poznania jedyne prawdziwego Boga na świecie – to był najlepszy moment.

Większość z nas świętuje tę wiadomość co roku podczas świąt Bożego Narodzenia. Ten dekret objawił Boże serce w jaśniejszy sposób niż kiedykolwiek wcześniej. Przewidywał Boży zamiar wobec ludzkości, który do tej pory trwał już dwa tysiące lat. Jednak po tych wszystkich latach większość z nas nie zmieniła swojego myśle-

nia w taki sposób, żeby było ono zgodne z ogłoszonym Bożym planem – planem o pokoju i dobrej woli. Bez zmiany myślenia zbyt łatwo będzie przedstawiać w niewłaściwym świetle tego wspaniałego Jedyne. Zbyt łatwo oczekiwać i pozwalać, by podczas *naszej warty* działy się sprawy, na które Jezus nigdy by nie pozwolił.

ON JEST OJCEM

Gdybym robił moim dzieciom to, co wielu uważa, że Bóg robi swoim dzieciom, to zostałbym aresztowany za ich maltretowanie. Ludzie mówią, że Bóg jest dobry, jednak przypisują Mu winę za obecność nowotworów i naturalnych katastrof, a nawet winią Go za działalność terrorystyczną. Niektórzy próbują uciec przed bólem takiego wstydlivego rozumowania, mówiąc: „On na to pozwolił”, zamiast: „On to spowodował”. Zgodnie z moim sposobem myślenia różnica pomiędzy tymi zdaniem jest mała albo wręcz żadna. Jeżeli ja maltretuję moje dzieci albo „pozwalam/akceptuję”, by mój sąsiad to robił, to oczywiście, że mam bardzo poważny problem. A jeśli zamiatamy te złe występki nadużycia pod dywan, który nazywamy *Bóg działa w tajemniczy sposób*, dolewamy oliwy do ognia. Wielu ludzi podziela myśl, że Bóg wywołuje zło lub pozwala złu działać, żeby On mógł objawić swoją łaskę. To tak, jakbym ja złamał swojemu dziecku rękę, żeby pokazać, że potrafię mu ulżyć, a potem użył swoich zdolności do poskładania jego pękniętej kości. Ludzie pytają mnie: „A co z Hiobem?” Moja odpowiedź brzmi: „A co z Jezusem?” Hiob zadaje pytanie. Jezus daje *odpowiedź*.

Historia Hioba mówi o trzymaniu się swojej wiary pośrodku prób i o dostrzeżeniu, że Bóg doskonale wszystko odnawia. Jednak jedyną historią, którą należy naśladować, jest historia Jezusa.

Nie ma wątpliwości co do tego, że Bóg dla swojej chwały i dla naszej korzyści może zmienić wszelką sytuację – w to wliczając się oczywiście najgorsze znane ludzkości wydarzenia. Ale to jest świadectwo

Jego wielkości i Jego odkupiający zamiar. To nie przedstawia Jego pragnienia. Przypisywanie Mu zła w tragiczny sposób podważa nasz cel na tej ziemi, ponieważ okalecza naszą zdolność do *re-prezentowania* Jezusa jako manifestacji Bożej *dobrej woli wobec ludzi*. Nasza odwaga do oznajmiania i demonstrowania, kim On jest w danej sytuacji, jest poważnie uszkodzona, jeśli nie jesteśmy pewni tego, jaki On jest. Jeżeli odwaga, która jest normalną cechą osoby napełnionej Duchem Świętym, maleje, może nas to drogo kosztować. To zawsze nasza odwaga jest tym, co przyciąga Go do sytuacji niemożliwych.

**Ludzie pytają mnie:
„A co z Hiobem?”
Moja odpowiedź
brzmi: „A co
z Jezusem?” Hiob
zadaje pytanie.
Jezus daje
odpowiedź.**

*A teraz, Panie, spójrz na pogróżki ich i dozwól sługom twoim, **aby głosili z całą odwagą** Słowo twoje, gdy Ty wyciągasz rękę, aby uzdrawiać i aby się działy znaki i cuda przez imię świętego Syna twego, Jezusa (Dz 4,29–30).*

Tym, co może być jeszcze bardziej miażdżące w obrazie Boga wywołującego zło, jest fakt, że takie podejście zagraża ostatecznie naszej zdolności do rozróżniania pomiędzy Bożą dyscypliną a faktycznym demonicznym atakiem. I nie możemy sobie więcej pozwalać na taką słabość. Ludzie stale zderzają się w swoim życiu z potwornymi sytuacjami z powodu myśli, że Bóg zaplanował je dla ich dobra. Taki sposób myślenia zakaża daną nam od Boga zdolność do rozpoznawania działania diabła za pomocą ludzkiego rozumowania, które jest demoniczne z natury. W rzeczywistości nie tylko zdolność do rozpoznawania zostaje poddana w wątpliwość. Ten rodzaj załamania w naszej misji na drodze do duchowej dojrzałości sprawia, że zapominamy, kto naprawdę jest wrogiem i przeciwko czemu walczymy. Jezus dał nam wszystko, co musimy wiedzieć – *Złodziej przychodzi tylko po to, by kraść, zarzynać i wytracać. Ja przyszedłem, aby miały życie i obfitowały. Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce* (J 10,10.11). To nie jest skomplikowane. Jeżeli diabeł wpłynął na daną sytuację, to pozostają po niej strata, śmierć i zniszczenie. Jezus jest Dobrym Pasterzem. A jak wygląda ta dobroć? On daje obfite życie. Oto co mamy: stratę, śmierć i zniszczenie vs. życie w obfitości. Jedno jest złe, drugie jest dobre. Rozróżnienie pomiędzy nimi nie powinno być aż tak trudne. A gdyby tego było mało, apostoł Jan podsumowuje, dlaczego Jezus przyszedł na ziemię: *A Syn Boży na to się objawił, aby zniweczyć dzieła diabelskie* (1 J 3,8). Jezus uczył nas, jak rozpoznawać dzieła diabła, i pokazał, jak

mamy je niszczyć. Czy mamy prawo do ustanawiania nowej drogi życia i służby, która nie działa zgodnie z tym, co nakazał nam Jezus? Nie. Zdecydowanie nie!

Nadszedł czas na ponowne sprawdzenie naszego systemu wierzeń i odkrycie, czego Biblia naprawdę naucza o Bożej naturze. To naprawdę sprowadza się do tego – wielu odrzuciło jasne objawienie Bożej natury, która jest widoczna w osobie Jezusa Chrystusa.

CZY BÓG JEST DOBRY?

Prawie każdy wierzący wyznaje, że Bóg jest dobry. Tak jest napisane w Biblii. To nie wiara w Jego dobroć jest dla nas zagrożeniem. To nasza definicja tej dobroci wywołała taką dyskusję, a czasami konflikt i wrzawę w Bożej rodzinie.

Jeżeli On jest tak dobry, jak wielu twierdzi, sposób, w jaki odpowiemy na tę prawdę, będzie wymagał ogromnej zmiany w tym, jak żyjemy. Zamiast tworzyć doktryny, które wyjaśniają naszą słabość i anemiczną wiarę, tak naprawdę będziemy musieli dowiedzieć się, dlaczego *większe uczynki niż te* nie mają miejsca w nas ani wokół nas (zob. J 14,12). Tworzenie doktryn o *braku cudów w dzisiejszych czasach* nie tylko przeciwstawia się Jego Słowu, ale jest przebiegłym sposobem na unikanie odpowiedzialności. Zamiast zmieniać życiowe standardy, dane nam przez Jezusa, który chodził po ziemi dwa tysiące lat temu, mamy je przyjąć i naśladować Jego wzór. Zostaliśmy stworzeni ze zdolnością do upodabniania się do Jezusa, Tego, który zmartwychwstał i siedzi po prawicy Ojca

(zob. 1 J 4,17). Zajmiemy się tym później. Jednak kwestią zasadniczą jest to, że godzina, w której żyjemy, nigdy nie miała być gorsza od ziemskiej służby Jezusa. Jest wręcz odwrotnie.

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te uczynić będzie; bo Ja idę do Ojca (J 14,12).

Faryzeusze postrzegali Jezusa jako zagrożenie dla swoich silnych pozycji i wpływów. W podobny sposób wielu współczesnych liderów czuje zagrożenie wobec możliwej zmiany w stanowiskach teologicznych, która daje do zrozumienia, że nie odnosimy w naszej służbie takich sukcesów, jakie powinniśmy. Wzmacniamy kłamstwo, w które wierzymy. Walka o ochronę nienaruszalności naszej historii trzymała nas z dala od bardziej istotnej przyszłości. Jestem wdzięczny za swoją przeszłość. Jestem wdzięczny za to, o co walczyli nasi przodkowie, dzięki czemu my możemy żyć we wspaniałej wolności w Chrystusie. Ale jest coś więcej. A sytuacja się zmienia, ponieważ największe żniwo dusz wszechczasów dopiero nadejdzie. I ono nie nadejdzie dzięki naszym zaawansowanym zdolnościom zwiastowania czy sposobu, w jaki wykorzystujemy media, ani nawet dzięki naszej potężnej muzyce. Każda z tych sfer jest ważna, ale one nie istnieją dla samych siebie. Są ważne, ponieważ są narzędziami, które niosą naj-

większe objawienie wszystkich czasów – Bóg jest dobry i jest doskonałym Ojcem.

Jego dobroć znajduje się poza naszą zdolnością zrozumienia, ale nie poza zdolnością do doświadczenia. Nasze serca zabiorą nas tam, gdzie umyśle się nie mieszczą. Zrozumienie jest ważne, ale często przychodzi poprzez doświadczenie Boga. Wiara w podróż chodzenia z Bogiem prowadzi do spotkań z Bogiem. Jej efektem jest rosnąca wiedza i zrozumienie prawdy, tak jak jest to napisane w tym wersecie: *Przez wiarę poznajemy, że światy zostały ukształtowane słowem Boga, tak iż to, co widzialne, nie powstało ze świata zjawisk* (Hbr 11,3). Jednym z wielkich przykazań w Piśmie Świętym, odnoszącym się do doświadczenia

Bożej dobroci, jest: *Skosztujcie i zobaczcie, że dobry jest Pan* (Ps 34,9). Jeżeli *skosztujesz*, będziesz lepiej *widział*. Twoje poznanie prawdy wzrośnie, gdy będziesz jej głębiej doświadczał.

Tak jak to jest w przypadku najważniejszej doktryny o *nowym narodzeniu*, daną kwestię rozumiemy lepiej, gdy jej doświadczymy. Słuchanie, jak o nowym narodzeniu mówi ktoś, kto się na nowo nie narodził, jest śmiechu warte. Nie istnieje chyba grupa wierzących, którzy doceniliby takie nauczanie. A jednak podobna praktyka spotyka się prawie z aplauzem jako ta szlachetna w wielu

**Jego dobroć
znajduje się
poza zdolnością
zrozumienia,
ale nie poza
naszą zdolnością
do doświadczenia.
Nasze serca zabiorą
nas tam, gdzie
umyśle się nie
mieszczą.**

chrześcijańskich teologiach, które nie wymagają żadnego doświadczenia. Zdaję sobie sprawę, że niektórzy mogą zakładać, że chodzi mi o to, że teologia opiera się na doświadczeniu, co dla niektórych oznacza, że rozum wyrzucamy za drzwi. Jest to realne niebezpieczeństwo. Jednak tym, co wywołuje największą szkodę w obecnym życiu Kościoła, jest teologia bez doświadczenia. Faryzeusze byli znani z teorii, które nie miały żadnego efektu w ich własnym życiu. Żeby to zwalczyć, musimy ćwiczyć naszą wiarę, by wprowadzić w czyn to, w co wierzymy. Zwykła umysłowa zgoda nie może być końcem tej historii.

NALEŻY RZUCIĆ WYZWANIE POWSZECHNYM PRZEKONANIOM!

Zmiana naszej teologii nie zmienia Boga. Albo On jest prawdziwie dobry, albo nie jest. Nigdy nie sugerowałbym, że powinniśmy udawać, że On jest inny, niż jest. Niczego nie osiągniemy, pozwalając naszej wyobraźni tworzyć własny obraz Boga. Wtedy nie byłby nikim lepszym od bożków zbudowanych z drewna lub kamienia, również stworzonych z ludzkiej inicjatywy. Wymyślanie Boga w swojej głowie czy budowanie Go za pomocą naszych rąk jest podobieństwem, które jest zarówno próżne, jak i destrukcyjne. Odkrywanie, kim jest i jaki jest w rzeczywistości, to jedyny możliwy sposób na poznanie Jego prawdziwej dobroci. Ta wieczna podróż do Jego nieskończonej dobroci jest tą, w którą mamy przywilej się zabrać.

Słyszałem ludzi, którzy mówią, że nie wierzą już w Boga po tym, jak doświadczyli rozczarowania albo

jakiejś tragicznej straty. Nie chcę traktować ich sytuacji z brakiem szacunku, ale nie można sobie tak po prostu włączać i wyłączać świadomości o Bogu. Możesz być zły na Boga. Możesz Go oskarżać i odmawiać służenia Mu. Ale nie możesz postanowić, że On już nie istnieje. Uznanie ateizmu za swój system wierzeń nie pozbywa się Go. To zaledwie tłumi czyjąś świadomość o Jego istnieniu i próbuje usunąć świadomość tej osoby o potrzebie Boga w codziennym życiu. Zmiana naszej teologii zmienia nas, nie Jego. Ale jeśli to, w co wierzymy, jest zakotwiczone w rzeczywistości tego, kim Bóg jest, ziemia dochodzi do porozumienia z niebem tam, gdzie rzeczywistość Jego świata coraz bardziej opanowuje nasz. A to objawia się zarówno w mocy, jak i w chwale.

Nie jesteś w stanie stworzyć pojęcia tego, jaki jest Bóg, które byłoby większe od tego, jaki On jest naprawdę. Bóg jest albo większy od tego, co możemy zrozumieć, dostrzec, opisać czy sobie wyobrazić, albo to nie On jest Bogiem, a my nie możemy również wyolbrzymić Jego dobroci. Możemy ją przekręcać, naginać, rozrzedzać i przedstawiać w złym świetle. Ale jedną rzeczą, której nie możemy zrobić, jest wyolbrzymienie Bożej dobroci. Całą wieczność zajmie nam rozgrzebywanie samego początku tematu Jego dobroci. Apostoł Paweł daje w tej kwestii obietnicę, która stanowi ogromne wyzwanie. W Liście do Efezjan 3,20.21 pisze: *Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy, temu*

niech będzie chwala w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen.

Stwierdzenie „daleko więcej ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy” robi spore wrażenie. Odnosi się do efektu modlitw, zarówno tych, które są otwarcie wyrażane, jak i tych ukrytych w naszych sercach. To, co Bóg dla nas robi, jest poza zasięgiem naszych największych modlitw, wypowiedzianych w najważniejszym dla nas dniu na najwyższym poziomie naszej wiary – On istnieje w tej sferze, by dla nas działać. „Daleko więcej ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy” jest kolejnym potężnym zdaniem, które walczy z siłą naszej wyobraźni. Ono opisuje nas w naszym najlepszym dniu, z naszymi najlepszymi marzeniami, planami, celami i wyobrażeniami. Jego oddanie nam oznacza działanie poza ograniczeniami naszej wyobraźni i dokonywanie dla nas tego, co wydaje się nie do pomyślenia. To jest wyrażenie Jego dobroci, które pochodzi z Jego istoty. On jest uosobieniem doskonałej dobroci.

Powiedziałem „tak” tej podróży wiele lat temu i od tego czasu odkrywam, że dobroć Boga wykracza poza moje najśmielsze marzenia. Moje „tak” zaczęło się po prostu od przyznania, że zgrzeszyłem i jestem daleko od Bożych celów i planów. Jezus stał się wtedy dla mnie doskonałym wyrazem dobroci. Ocalił mnie od wszystkiego, co mogłoby mnie zniszczyć, i przyprowadził do relacji z Bogiem, gdzie mogę odkrywać jeszcze więcej Jego dobroci. Wielu zrobiło ten pierwszy krok, ale tragicznie zatrzymało się po nim, decydując się na obraz tego, *kim Bóg jest,*

na podstawie historii ze Starego Testamentu. Te historie są ważne i niezbędne. Ale prawda jest taka, że Jezus przyszedł, by zamienić je na dokładniejszy obraz tego, jaki jest Bóg. Istnieje niewiele oszustw, które niszczą bardziej niż to. Jest to rzecz tragiczna i tak zupełnie niepotrzebna.

WOJNA DOMOWA W KOŚCIELE

Jedną z rzeczy, które martwią mnie w obecnych czasach najbardziej, jest możliwość wybuchu kolejnej wojny domowej. Rzeczywistość takiego potencjalnego konfliktu wisi teraz nad nami. Nie jest jednak ona walką na tle rasowym, politycznym czy ekonomicznym. Nie jest również walką toczoną pomiędzy grupami o różnych programach moralnych czy społecznych. Mimo że te napięcia oczywiście są obecne w społeczeństwie, mają prawo istnieć ze względu na podział, który celebruje się w Kościele. My przygotowujemy grunt. Ciężko jest uzyskać pojednanie we frakcjach, które istnieją na świecie dookoła nas, gdy Kościół sam sponsoruje wojny wewnętrzne z religijną przyjemnością.

Odnoszę się do konfliktu, który toczy się w Bożej rodzinie – on jest duchowy. Tej wojny nie toczy się za pomocą broni i bomb. Ona odbywa się za pomocą słów oskarżenia, zabijania charakteru, wyśmiewania i oszczerstw. Konflikt dotyczy Bożej dobroci. Ten duch oskarżeń jest mile widziany w wielu kręgach jako głos rozsądku i głos wnikliwości. Modłę się o to, żebyśmy poprzez uderzające przebudzenie w narodach dostrzegli kolejne Wielkie Przebudzenie, które likwiduje tsunami piekieł (prospe-

rujące dzięki naszej zadufanej teologii) oraz podziały, które to tsunami tworzy. Kościół nie jest znany z tego, że potrafi we właściwy sposób rozprawić się z konfliktami. Dążymy do bycia jedyną armią na świecie, która strzela do swoich rannych, zwłaszcza jeśli te rany powstały w wyniku działania tych ludzi. Gdy pojawiają się konflikty doktrynalne, powstają książki i programy radiowe, które pokazują i zawstydzają tych, którzy próbują służyć Bogu i robią, co w ich mocy, żeby nauczać prawdy. Boża teologia to podstawa. Ale teologia bez miłości to głośny cymbał brzącający – w najlepszym wypadku irytujący. Wierzę, że prawdziwe odkrycie dobroci Boga może dla nas wszystkich uleczyć tę kwestię.

NIEBIAŃSKI UMYSŁ

Częściową odpowiedzią na ten problem jest biblijne pojęcie odnowionego umysłu. Został on nam dany jako dar od Ojca – jest to umysł Chrystusa. Odnowiony umysł jest czymś więcej niż zdolnością do udzielenia biblijnej odpowiedzi na jakiś problem. To się w tym zawiera, ale w rzeczywistości chodzi o coś więcej. Chodzi o patrzenie z Bożej perspektywy.

A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, mile i doskonale (Rz 12,2).

W tym fragmencie odnowiony umysł pomaga rozróżnić Bożą wolę. Jest to fascynujące, gdy zdasz sobie sprawę, że najlepsza definicja Bożej woli w Piśmie Świętym to słowa *Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi* (Mt 6,10). Można powiedzieć, że odnowiony umysł jest tym, co objawia i ilustruje Bożą wolę na ziemi. Umysł Chrystusa, widoczny w Jego stylu życia, pięknie to przedstawia. On uciszał burze, uzdrawiał ciała, pomnażał jeźdzenie i dokonywał niezliczonej liczby innych cudów, żeby objawić efekt nieba na ziemi. Odnowiony umysł w nas powinien robić to samo. Będziemy wiedzieli, że nasz umysł jest odnowiony, gdy to, co niemożliwe, będzie wyglądało logicznie.

Jednak w słowie *udowodnić* istnieje jeszcze jeden haczyk. Może ono być przetłumaczone również jako „zattwierdzić” [W angielskim tekście biblijnym w wersecie z Listu do Rzymian 12,2 nie występuje słowo „rozróżnić”, ale właśnie „udowodnić”.

Po angielsku jest to słowo „prove”, a słowo „zattwierdzić” to po angielsku „approve” – autor oparł się tutaj na podobieństwie tych dwóch wyrazów – przyp. tłum.]. Pozwól, że to zilustruję. Jeśli byłbym najlepszym

**Będziemy wiedzieli,
że nasz umysł jest
odnowiony, gdy
to, co niemożliwe,
będzie wyglądało
logicznie.**

na świecie specjalistą od obrazów Vincenta van Gogha, a ty odkryłbyś w odziedziczonym przez siebie budynku obraz podpisany jego imieniem i nazwiskiem, to chciałbyś skorzystać z moich usług w celu ustalenia, czy to dzieło jest autentyczne, czy nie. Jeśli byłoby prawdziwe,

wtedy mogłoby być warte sto milionów dolarów. Gdyby było fałszywe, mogłoby być warte sto dolarów. Moje zatwierdzenie oznaczałoby ogromną różnicę w tym, ile ktoś chciałby zapłacić za taki potencjalny skarb. Ciężar udowodnienia jego prawdziwości spoczywałby wówczas na moich barkach. Jeśli obraz byłby autentyczny, cały świat ceniłby go jako wspaniałe, nowe odkrycie. Jeśli okazałby się fałszywką, musiałby tak zostać oznaczony, żeby nikt nie dał się naciągnąć na kupno czegoś o tak niskiej wartości.

Moje badanie wiązało się ze sprawdzeniem każdego uderzenia pędzla na twoim obrazie w celu sprawdzenia, czy zgadzają się one ze stylem van Gogha. Przetestowałbym również kolory, farby oraz płótno, żeby sprawdzić, czy są podobne do tych, które znamy, i czy są spójne z jego znanymi dziełami. Rozważne byłoby również zbadanie przedmiotu, który został namalowany, w celu sprawdzenia, czy można go umieścić w lokalizacji lub związanej z jego życiem treści, o której wiemy. Jeśli po tygodniach badań zatwierdziłbym ten obraz *jako wcześniej nieznanie dzieło Vincenta van Gogha*, ty, oczywiście, byłbyś w siódmym niebie. Wiadomość o autentyczności obrazu obiegałaby świat sztuki w ciągu kilku minut. Potem musiałbyś zdecydować, czy chcesz zachować to dzieło i cieszyć nim oczy, wystawić w muzeum, żeby inni mogli je podziwiać, czy na aukcję i otrzymać za nie najwyższą kwotę. Zauważ, proszę, że takie zatwierdzenie nie jest beztrioską opinią, ponieważ ryzykuję swoją reputację jako specjali-

sta. To musi być naukowy wniosek, oparty na badaniach poprzednich prac oraz natury i życia samego artysty.

Odkrycie Bożej woli w niektórych najtrudniejszych sytuacjach, których doświadczamy, jest często tak łatwe, jak użycie tego samego rozumowania przedstawionego w tej ilustracji. Na przykład, jeśli ktoś dzwoni do mnie i mówi, że choroba, której doświadczam, została zesłana przez Boga, żeby nauczyć mnie zaufania do Niego, to muszę sprawdzić jego słowa, żeby dowiedzieć się, czy rzeczywiście pochodzą od Boga. Bóg, Szef wszystkich artystów, zostawił nam wiele dzieł sztuki przez Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Historie o dotyku Mistrza pełne są opowieści o tym, jak uzdrawiał jednego człowieka za drugim i wybawiał ich dzięki miłości doskonałego Ojca. Gdy studiuję te cztery Ewangelie, zauważam, że nie znajduję ani jednego „obrazu” o tych samych pociągnięciach pędzlem czy kolorach. Nie ma tam żadnego przykładu, w którym Jezus zsyłałby na kogokolwiek chorobę. Tak naprawdę Jego sposób życia był zupełnie odwrotny. To, co ta osoba uważa za prawdziwe słowo od Boga, jest przeciwne przykładom znanych dokonań Jezusa. Odnowiony umysł potrafi dojść do wniosku, że to, co otrzymałem z Bożym podpisem pod spodem, jest tak naprawdę fałszywką. Natura tego zwodniczego dzieła jest tak szkodliwa, że muszę wyjawić ją jako oszustwo, żeby nikt nie kupił w Jego imieniu podróbki. I mimo że stanowczo odrzucam słowa, jakie ta osoba do mnie kieruje, nie odrzucam tej osoby. Wiem, że moje podejście do tego człowieka stanie się standardem, zgodnie z którym ja będę traktowa-

ny w mojej godzinie potrzeby. *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mt 5,7). Należy go cenić za to, kim jest w Bogu, a nie dlatego, że zawsze ma rację. Nikt z nas zawsze jej nie ma. W Starym Testamencie sądzono proroka, który objawił złe słowo. W Nowym Testamencie sądzi się słowo.

Niestety, chrześcijanie dzień po dniu przyjmują wiele fałszywek, które potem są sprzedawane innym na chrześcijańskim rynku jako prawdziwe objawienie Bożej woli. W rezultacie zniekształcają one Bożą wolę, która jest objawiona w Piśmie Świętym, wypaczając nasze poczucie tego, jaki jest Bóg. Największym fałszerstwem może być nauczanie, że Jezus nie uzdrawia już ludzi z chorób i nie uwalnia ich z cierpienia. Szybkie sprawdzenie Pisma Świętego dowodzi, że takie myślenie jest diabelskim działaniem na szkodę Tego, który oddał samego siebie, żeby objawić Ojca i odkupić ludzkość. Wielu dobrych ludzi wierzy w takie kłamstwa. Należy traktować ich łagodnie – zostali zatruci kłamstwem. Ale prawdą jest również to, że kłamstwa, które oni promują, należy ujawnić jako fałszerstwa. Tym, co wywołuje mój największy smutek, jest fakt, że ten sposób myślenia wypacza Bożą naturę. To rani nasze podejście do życia, poważnie uszkadzając zdolność do przedstawiania Boga jako tego, kto jest dobry. Być może to te fałszerstwa, którymi od lat handlują wierzący, którzy chcą dobrze, przyczyniły się do powstania największej próżni w ludzkiej świadomości – wiedzy o Bożej dobroci.

JAK CIĘCIE DREWNA

Wiele lat temu pewien pastor opowiadał nam o projekcie budowlanym, który kiedyś zaplanował dla swojego Kościoła. Powiedział, jak bardzo chciał pomóc wykonawcy w procesie budowy. Był podekscytowany nowym projektem, ale ponieważ nie miał zdolności w kierunku budowania, niełatwo było znaleźć dla niego właściwe miejsce. Stale pytał, czy jest dla niego jakaś praca do wykonania. Jego entuzjazm związany z projektem budowlanym w końcu przekonał wykonawcę do znalezienia mu jakiegoś zajęcia. Powiedział mu, że na następnny rano potrzebuje stu kantówek o długości ośmiu stóp. Pastor był bardzo podekscytowany tym, że został zaangażowany we własny projekt kościelny. Zatem gdy wszyscy wieczorem opuścili budowę, pastor został i zaczął ciąć drewno. Wziął pierwszy kawałek, odmierzył osiem stóp swoją taśmą mierniczą i zaznaczył koniec. Potem dokładnie przyciął drewno do właściwej długości. Zamiast użyć taśmy mierniczej do zmierzenia następnego kawałka, wykorzystał pierwszy przycięty kawałek drewna, ponieważ pomyślał, że tak będzie o wiele łatwiej. Położył go na górę tego nowego, ostrożnie narysował linię, wzdłuż której należało przyciąć drewno, i odciął nadmiar. Potem wziął świeżo przycięty kawałek i położył go na nowym drewnie, które należało przyciąć. Stosował tę metodę do pocięcia wszystkich stu kawałków drewna.

Jestem pewien, że widzisz problem. Przez zastosowanie poprzednio obciętej kantówki w postaci miarki, następny przycięty kawałek drewna jest o około jedną ósmą

cała dłuższy. Ten proces nie byłby tak tragiczny w skutkach, gdyby ten człowiek miał do przycięcia dwa lub trzy kawałki drewna. Ale jeśli tę metodę stosuje się w przypadku stu, to kończy się to tak, że ostatnie kawałki mają długość ponad dziewięć stóp.

Od dwóch tysięcy lat porównujemy się do poprzednich pokoleń, zauważając zaledwie małe różnice. A żeby się pocieszyć, mając w rękach zadanie – Wielkie Powołanie do uczenia narodów, poprzez pokazywanie większych dzieł – wielu tworzy rozwodnione doktryny, które demontują przykład i przykazania dane nam przez Jezusa. Zamiast porównywać się z innymi, powinniśmy korzystać z oryginalnego standardu, który znajdziemy w życiu Jezusa. Dzięki temu miara Bożej dobroci, objawionej w Chrystusie, pozostałaby bez zmian w ciągu ostatnich dwóch tysięcy lat. Bóg zabiera nas z powrotem do oryginalnej miary, w związku z tym On sam zostanie we właściwy sposób dokładniej objawiony jako kochający Ojciec.